

Perypetie informacji

zbierania

11 lipca 2015

Co łączy kamery nagrywające dźwięk w urzędach, oprogramowanie przeczesujące Internet pod kątem słów kluczowych, ortofotomapy wykorzystywane do weryfikacji zobowiązań podatkowych i odcinkowy pomiar prędkości? To wszystko narzędzia, za pomocą których instytucje publiczne zbierają informacje na nasz temat, przede wszystkim po to, by wykrywać nadużycia. Nowe technologie wykorzystywane w tym celu wymykają się jakiegokolwiek kontroli, co gorsza – często nie wiemy o ich stosowaniu. Postanowiliśmy – wykorzystując obywatelskie prawo do informacji – dowiedzieć się, „kto, co i dlaczego”. Szeroko zakrojone badania nie mogły obejść się bez oporu instytucji, które choć kontrolują, nie lubią być kontrolowane. Oto przegląd barier, jakie napotkaliśmy.

TERMINY TERMINAMI

Zgodnie z ustawą o dostępie do informacji publicznej instytucja, która otrzymała wniosek o udostępnienie informacji publicznej, zobowiązana jest do udostępnienia jej w ciągu 14 dni. Sporo instytucji (nie wiedzieć czemu celują w tym lotniska) zignorowało jednak nasze wnioski; jak gdyby w ogóle ich nie otrzymały. W niektórych przypadkach liczne mailowe ponaglenia przyniosły efekt (stało się tak np. w przypadku Torunia), w innych spotykaliśmy się ze ścianą milczenia (np. ze strony lotniska w Gdańsku). Czternastodniowy termin nie jest bezwzględny – instytucja może go przedłużyć, jeśli zebranie informacji zajmie jej więcej czasu. Zrobiła tak Warszawa, która po dwóch miesiącach przesłała nam kompleksowe i rzetelnie opracowane informacje dotyczące m.in. stołecznych kamer. Spodziewaliśmy się podobnego zachowania ze strony Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, która przedłużyła termin udzielenia informacji, po to... by w końcu odmówić odpowiedzi na

nasze pytania.

MUSICIE NAS PRZEKONAĆ

Straż Graniczna uznała, że przygotowanie dla nas odpowiedzi wymaga nadzwyczajnych starań, dlatego zażądała od nas wskazania szczególnego interesu publicznego, który przemawia za udostępnieniem informacji. Ani nasze dotychczasowe działania, ani cel badania (przygotowanie kompleksowego raportu) nie były dla nich przekonujące. Podobnie zachowało się lotnisko w Lublinie, które zażądało uzasadnienia szczególnego interesu w udostępnianiu informacji. Pismo to mieliśmy im wysłać z tzw. bezpiecznym podpisem elektronicznym (takie żądanie nie znajduje uzasadnienia w przepisach). Mimo naszych wyjaśnień Straż Graniczna nie dała się przekonać, a lotnisko w Lublinie obecnie analizuje nasze wyjaśnienia.

TAJNE PRZEZ POUFNE

Spytaliśmy Policję, ABW i CBA o wykorzystywanie narzędzi, które dotyczą nie tylko podejrzanych, ale – potencjalnie – każdego obywatela, np. umożliwiających przeczesywanie portali społecznościowych czy innych forów pod kątem słów kluczowych. Interesowało nas również wykorzystywanie przez służby dronów. ABW i CBA odmówiły udostępnienia jakichkolwiek informacji. Policja była odrobinę bardziej łaskawa: przyznała się do dronów, przekazała nam informacje o niektórych narzędziach, jednak na większość pytań również odmówiła odpowiedzi. Wszyscy wskazali na konieczność ochrony „form i metod” swoich działań. Służby specjalne wskazały przy tym, że informacje te są niejawne, a ich ujawnienie zaszkodzi interesom Rzeczypospolitej. Policja ograniczyła się do stwierdzenia niejawności form i metod działania: efekt ich ujawnienia nie ma znaczenia. A co z interesem obywateli, zaniepokojonych skalą inwigilacji? Do tego argumentu służby się nie odniosły.

CHRONIMY DANE OSOBOWE... I SWOJE INTERESY!

Przewrotne uzasadnienie odmowy odpowiedzi na nasz wniosek

przyjął Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Nie możemy się dowiedzieć, w jaki sposób ZUS zbiera informacje na nasz temat ze względu na ochronę danych osobowych. Z kolei lotnisko im. Chopina nie chciało podzielić się informacją, czy dysponuje narzędziami do automatycznego rozpoznawania twarzy bądź wykrywania zagrożeń na podstawie analizy zachowań pasażerów, ze względu na tajemnicę przedsiębiorcy.

Oczywiście to nie koniec listy problemów, z którymi się spotkaliśmy – niektóre miasta twierdziły, że musimy złożyć wniosek o udostępnienie informacji publicznej na specjalnym formularzu (Poznań, Nysa), inni przekonywali, że dostęp do informacji publicznej nie dotyczy stosowanych narzędzi nadzoru (pomorski oddział NFZ). Nie zliczymy też sytuacji, w których nasze wnioski wpadały do folderu ze spamem lub instytucje zapewniały, że nie dostały załączonych kwestionariuszy. Niektóre odpowiedzi były wręcz zabawne, np. poznański oddział NFZ napisał, że nasz wysłany mailem wniosek o udostępnienie informacji publicznej z 7 maja otrzymał 1 lipca.

Nie możemy przejść do porządku dziennego nad częścią wymienionych wyżej praktyk. Wymagają one rozstrzygnięcia przez sąd. Naszym zdaniem niezbędne jest m.in. wytyczenie granic prawa do informacji w zakresie praktyk funkcjonowania służb specjalnych. Pytaliśmy przecież o narzędzia, których istotą jest zbieranie informacji o każdym z nas.

Jednak mimo wielu przeszkód, które tu opisaliśmy, dostęp do informacji publicznej przeważnie działa: otrzymaliśmy odpowiedzi na większość z wysłanych ok. 200 wniosków. Prawo dostępu do informacji pomaga zmniejszać dysproporcję informacyjną między nadzorowanymi a nadzorcami. Oczywiście zebranych informacji nie zachowamy dla siebie – przygotowujemy właśnie raport, w którym podzielimy się z Wami zebranymi informacjami o narzędziach nadzoru.

Autorstwo: Wojciech Klicki

Źródło: Panoptikon.org